

● *Jest pan aktorem polsko-francuskim czy aktorem polskim grającym we Francji?*

– Już chyba nie można powiedzieć o mnie, że jestem polskim aktorem pracującym na Zachodzie. Ktoś nie sprzyjający mi mógłby zinterpretować tę odpowiedź jako wyraz pychy. Ale to nieprawda. Chcę powiedzieć po prostu, że 15 lat pracuję za granicą i jestem owocem tamtego świata. Dotyczy to nie tylko aktorstwa, teatru, sztuki, ale również kultury, obyczaju, mentalności. Coś się zmieniło. Jestem kimś pomiędzy... Już nie Polak w Paryżu, może raczej Francuz polskiego pochodzenia. Oczywiście, gdy gram w Polsce, jestem aktorem polskim, tylko pracuję trochę inaczej niż kiedyś, bo jestem skoncentrowany na jednej rzeczy, natomiast oni pracują w wielu różnych mediach jednocześnie.

● *Które z doświadczeń zawodowych uważa pan za najważniejsze?*

– Powiem pani, i nie będzie to żadna taktyczna czy chytra odpowiedź, będzie naprawdę szczerą: za największe osiągnięcie w mojej piętnastoletniej pracy za granicą – a jest to już więcej niż połowa mego zawodowego życia – uważam fakt, iż okazałem się porządnym ambasadorem polskiego teatru i chyba dobrze reprezentuję polską sztukę, teatr, polską kulturę. Naprawdę tak uważam!

– *A nie myśli pan z dumą o swoich sukcesach zawodowych, przecież Seweryn-aktor osiągnął niezmiernie dużo?*

– Na co dzień nie mam czasu ani siły, by rozmyślać nad rodzajem satysfakcji, jaką przynosi mi mój zawód. Mam dzieci,

muszę im zapewnić byt, zarobić na chleb. Dzięki Bogu pracy nie brakuje. Ale mówiąc zupełnie serio: oczywiście odczuwam przyjemność, gdy słyszę przychylne słowo na temat mojej pracy, ale inną niż kiedyś. Może to sprawa wieku, bo dawniej na pewno skakałbym z radości, a może nawet podrywał dziewczyny, korzystając z ich przychylności.

Teraz patrzę na wszystko spokojniej i rzadko do tyłu, przynajmniej gdy chodzi o rozmyślania o sukcesie. Jeśli analizuję przeszłość to, by zrozumieć siebie, również to, co mnie otacza.

● *Ponosił pan porażki?*

– Było kilka porażek osobistych.

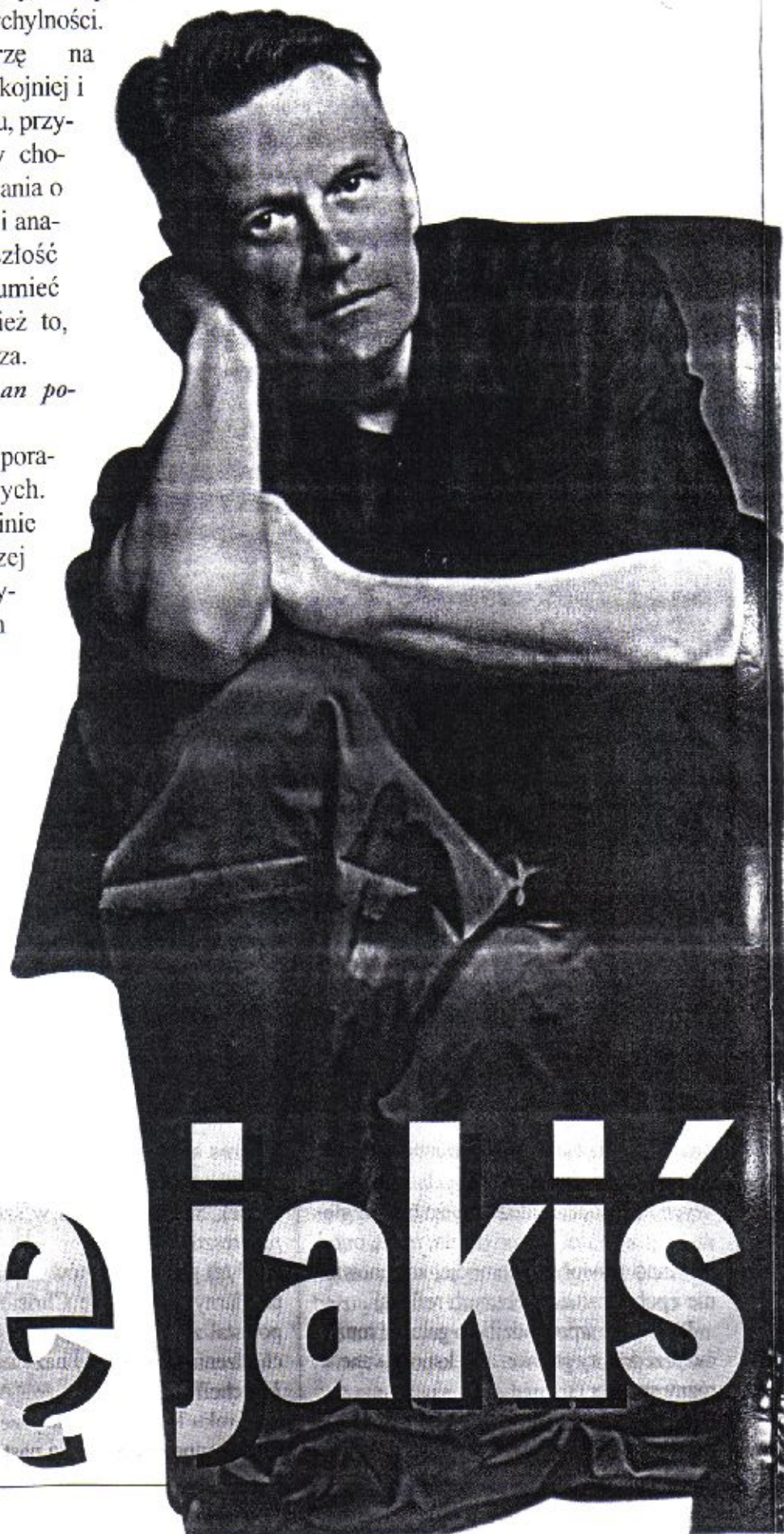
W tej dziedzinie jestem raczej mistrzem. Było kilka złych ról. Były spotkania z Patricem Chereau, które nie przyniosły tego, co mogły przynieść.

Powin-

nem też więcej zrobić w dziedzinie reżyserii, szkolnictwa, pedagogiki, mam spore doświadczenie. Ale chciałbym więcej...

● *Otrzymał pan przecież propozycję z państwowej szkoły przy rue Blanche?*

– To jest druga we Francji szkoła, która podlega nie ministerstwu kultury,



Czuje jakiś

lecz ministerstwu edukacji narodowej. Kształci się w niej również techników, rzemieślników teatralnych. Otrzymałem propozycję profesury z comiesięczną pensją. To też jest ważne. Mam nadzieję, że ta praca sprawi mi trochę radości, satysfakcji i przyniesie pożytek młodym ludziom, z którymi się spotkam. Miałem plany reżyserkie, ale zostały one przerwane, gdy zainteresowała się mną Comedie Francaise. Teraz myślę o nich na nowo. Myślę też o pracy w Polsce...

● *Ale najważniejsze jest aktorstwo?*

– Wiele koleżanek i kolegów w moim wieku lub

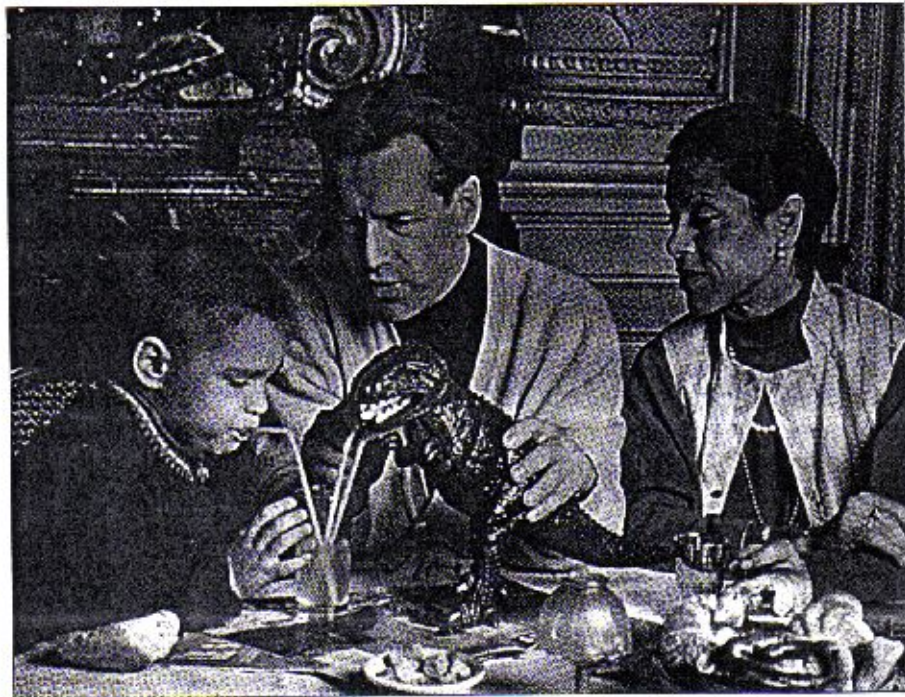
młodszych jest przekonanych, że w zawodzie aktorskim nie robi już niczego nowego i zmierza ku reżyserii. Ja ciągle czuję się tak niedoskonale, pełen braków, iż uważam, że mam jeszcze wiele do zrobienia w tym zawodzie. Nadal się nim cieszę, bawię. Grałem ostatnio w „Intrydze i miłości”. Włożyłem kostium, perukę,

to wszystko bardzo mnie zmieniło. Nawet moi przyjaciele w pierwszej chwili nie mogli mnie poznać i podkreślali, że czuli, jak bardzo się tą rolą bawię. Aktorstwem trzeba cieszyć się po dziecięcemu, gdy tylko to jest możliwe. W przeciwnym wypadku trudno je uprawiać. Ja w każdym razie nadal czuję się tą pracą nie nasycony.

● *Jakie są różnice w panu pracy we Francji i w Polsce?*

– Na przykład problem dyscypliny. Po latach pracy przekonałem się, że jest ona względna, ale zaakceptowałem ją, przyjąłem jako

Już nie Polak w Paryżu.



„Mam dzieci, rodzinę, muszę zapewnić im byt”.

własną. A więc: codzienne ćwiczenie ciała, lekcje śpiewu, ośmiogodzinne próby. Przedstawienia trwają 3, 4 godziny, kończą się przed północą. Czuję też ciągłą konieczność – choć sami Francuzi mówią mi, że to głupota z mojej strony – udowadniania, że jestem na swoim miejscu. Na co dzień wyraża się to nieustanną pracą nad językiem, wymową. A jakie są organizacyjne, pozaartystyczne różnice w pracy tu i tam? Gdy przyjechałem do Polski w 1989 roku, te różnice były większe niż dzisiaj. Wodę mineralną piję na planie i w Polsce, i we Francji. Wiem natomiast, co będę robił we wrześniu przyszłego roku. Nie przypuszczam, by polski aktor miał tak daleko sprecyzowane plany zawodowe. I nie wiem, czy to jest dobrze, czy źle, nie oceniam tego. Ale planowanie rok naprzód jest dla mnie ważne, ponieważ pozwala mi decydować o pra-

obowiązki

W GÓRY

na atrakcyjne wczasy

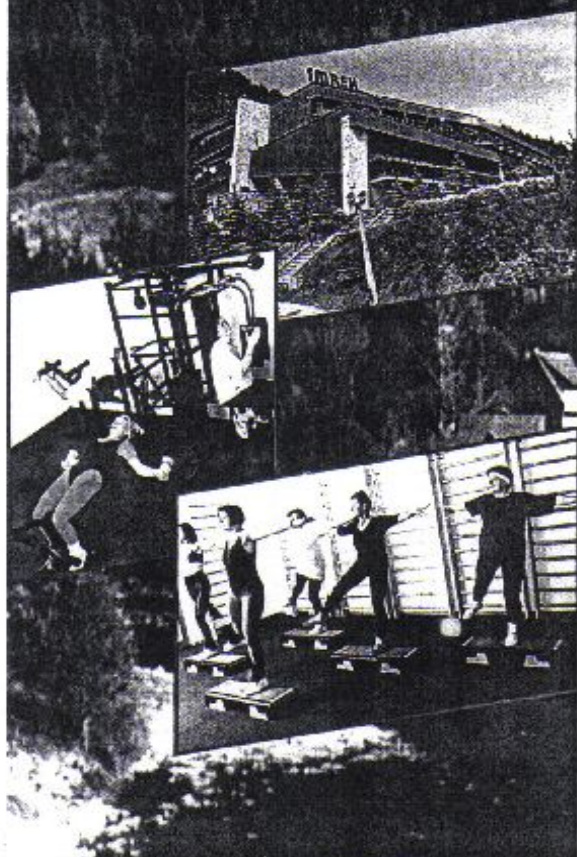
17-dniowe

do pensjonatów

„SMĘK” i „KOLIBA”

zaprasza

Mieczysław Hulewicz „EDEN”



Rekreacja
Odchudzanie
Odnowa

Polecam:
zajęcia gimnastyczne,
zabiegi odnowy
biologicznej,
rehabilitację, callanetics,
step-reebok

33-350 Pólno
tel. 018/43-35 11 w. 251 1140



**Przed otyłością, zawalem
uciekaj na własnych nogach.**

M. Hulewicz

cy poza teatrem. Intensywność pracy jest chyba we Francji większa, nie ma absencji, nie przesuwa się terminów premier. Teatr francuski ma najlepszy system organizacyjny. Gorsze zaś jest szkolnictwo. Nauczać teatru może każdy, kto chce. Wystarczy zebrać 20 uczniów: staże, workshopy, seance de travail, ateliers. Taka absolutna wolność bywa jednak zbrodniczą wobec młodych ludzi. Zresztą na Zachodzie nie ma w ogóle pojęcia zawodu reżysera, aktora. Dobra wymowa, poruszanie się to terminy, z którymi się tam nie zetknąłem. Nikt mi nigdy nie mówił o dobrych lub złych warunkach scenicznych, a przecież połowa aktorów francuskich ma złe warunki. Selekcja w tym zawodzie? Prawdziwa, chamcka, ordynarna selekcja, z którą nie zawsze się zgadzam, istnieje w filmie. Przyjeżdżając do Francji sądziłem, że dobry aktor powinien iść w górę, a słaby – w dół. Ale tak nie jest. Bezrobocie dotyka szczególnie kobiety, często wybitne aktorki.

● *Jak z innej perspektywy postrzega pan nasze życie kulturalne?*

– Dużo obserwuję, czytam prasę, słucham radia. Ktoś powiedział: po pierwszym dniu pobytu w jakimś kraju jest się w stanie napisać książkę, po trzech miesiącach – artykuł, po dziesięciu latach – może stronę. Bo o czym tu mówić? O tym, że pieniądze coraz bardziej opanowują ludzi? Albo, że zmienia się architektura, że jest coraz więcej kafejek, reklam? Po pierwsze: to jest naturalne i potrzebne, po drugie: co ja tak naprawdę o tym wiem? To jest filozoficzne pytanie. Nie wiem, co stanowi teraz esencję polskiej sztuki, kultury.

● *Dlaczego przyjechał pan do Polski?*

– Przyjechałem zagrać dla TVP Koriolana Szekspira w reżyserii Mirka Borka. Gram m.in. z Haliną Winiarską, Dorotą Kolak, Jankiem Fryczem, Piotrem Fronczewskim, Jurkiem Biń-

czyckim, Edwardem Lubaszenko, Jerzym Trelą. Poza tym cieszę się z udziału w Festiwalu Gombrowiczowskim w Radomiu, gdzie zaproszono mnie do czytania „Dzienników”. Natomiast w Lublinie moi przyjaciele z Teatru NN i teatru im. Juliusza Osterwy zorganizowali spotkania ze mną, pokaz kaset z filmami i przedstawieniami zrobionymi przeze mnie na Zachodzie. Zorganizowano spotkania z publicznością oraz wystawę fotograficzną dokumentującą moją pracę.



Don Juan, rola, która przyniosła mu sukces.

● *Lubi pan tu wracać?*

– Uwielbiam! Szczególnie do Krakowa. Bardzo lubię tam grać. Jest w tym coś z chęci przypomnienia się, sprawdzenia. Czuję obowiązek grania tutaj. Gdybym chciał uderzyć w jakiś strasznie patetyczny ton, to powiedziałbym za Norwidem – ojczyzna to obowiązek. Oczywiście nie chcę cytować Norwida. Ale czuję, że mam jakiś dług wobec języka, kilku ludzi, przyjaciół, wobec szkoły. To nie znaczy, że mam tak wiele do oddania. Ale po prostu: czuję jakiś obowiązek. ■

Rozmawiała
Teresa Błajet Wilniewicz

Fot. Stills